№ 152. Warszawa, Czwartek 28 Maja / 9 Czerwca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp.) 80) kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Małgorzaty Królowéj Sz. Wschód słońca o g. 3 m. 42.—Zach. o g. 8 m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 17. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6.

W kościele po-Paulińskim św. Ducha, w niedzielę to jest dnia 12 czerwca, przypada doroczny odpust ośmiodniowy Zesłania św. Ducha. Uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem odpustów kościoła.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Prezydent miasta Warszawy. — W duchu rozporządzenia rady administracyjnéj Królestwa, na wniosek Kom. Rz. S. W. i D. z d. 25 maja (6 czerwca) r. b. zapadłego, utworzone być mają w mieście Warszawie kosztem kassy miejskiéj, na pierwszy raz dwa sklepy rzeźnicze, dla sprzedaży mięsa, podług nowo zaprowadzonego w téj mierze porządku, to jest z podziałem mięsa na gatunki. Wyszukaniem odpowiedniéj lokalności na te sklepy władza miejscowa już się zajmuje i skoro takowe wynalezione i urządzone zostaną, otwarcie sklepów zaraz nastąpi; zresztą władza miejscowa nie omieszka przedsięwziąść wszelkich środków zdolnych zapewnić dla konsumentów potrzebną ilość mięsa.—Rzeczywisty radca stanu *Andrault*.

Główna kassa oszczędności.— Zawiadamia niniejszem iż w przyszłą niedzielę to jest dnia 31 maja (12 czerwca) r. b. z powodu uroczystości pierwszego święta Zielonych Świątek, przyjmowanie wniosków odbywać się nie będzie, natomiast w poprzedzającą sobotę od godziny 10éj z rana do 1éj z południa, tudzież jak zwykle od godziny 5éj do 8éj wieczorem, składki od uczestników przyjmowane będą. — Naczelnik *Korczakowski.*

Komitet wystawy rolniczéj w Łowiczu.—Podobnie jak w roku zeszłym, odbędzie się i w tym roku w Łowiczu wystawa płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego, tudzież zwierząt domowych wszelkiego rodzaju. Otwarcie jéj nastąpi w d. 9 (21) września jednocześnie z walnym jarmarkiem na św. Mateusz. Powodzenie pierwszéj zeszłoroczuéj wystawy rolniczéj, wkłada na komitet obowiązek podwojenia usiłowań, dla zapewnienia dalszego rozwoju tak szczęśliwie zawiązanéj instytucji. W tym celu odwołując się do poparcia szanownych obywateli ziemskich, komitet ma zupełną nadzieję, że tegoroczna reprezentacja płodów rolniczych i wyrobów przemysłu wiejskiego, w Łowiczu, wymowne złoży świadectwo jak kraj rolniczy umiał ocenić i rozwinąć instytucję, zwiastującą mu w przyszłości tak rzetelne korzyści.—Prezes, tajny radca *Łaszczyński*. Sekretarz komitetu *O. Flatt*.

— *Kątski* Apolinary, solista skrzypek dworu J. C. MOŚCI, przyjechał z Petersburga.

— Strony interesowane mam zaszczyt zawiadomić, iż kancellarję i mieszkanie moje, przeniosłem do domu nro 585 przy ulicy Długiéj położonego, *Hotel Polski* zwanego, gdzie wszelkie wręczenia sądowe na drodze urzędowéj, korrespondencje, tudzież przyjęcie, odbiór akt i pieniędzy, w tymże lokalu nrami 52 i 53 oznaczonym, na ręce moje osobiście, a w razie nieobecności mojéj, na ręce przezemnie do tego *szczególnie* umocowanego i za jego pokwitowaniem w kancellarji mojéj, *jedynie* za prawnie i legalnie nastąpione uważać będę. Jakób *Wołowski*, magister obojga prawa, adwokat przy sądzie apelacyjnym Królestwa Polskiego.

Korrespondencja Kroniki.

Odessa d. 6 (18) maja.

Po raz pierwszy odzywając się do was, mógłbym się nie troszczyć o wybór obchodzącego was więcéj przedmiotu, mógłbym opisywać i charakteryzować Odessę, przedstawiać w obrazkach jéj towarzystwo, jeżeli w pomięszaniu najróżnorodniejszych narodowości, jakie tutaj ma miejsce, może być ważnem to, co w jednoplemiennych miastach nazywacie towarzystwem. Ten przedmiot, pierwszy nasuwający się na myśl wystarczyłby mi na sześć, dziesięć listów, a po wyczerpaniu turystowskich wrażeń, mógłbym raczéj złamawszy pióro zaprzestać korrespondencji, idąc wślad licznych przykładów, niż zbierać kłopotliwie i przesyłać wam czasowe dane handlowego ruchu, których nagromadzanie może mi nawet z trudnością przychodzi. Bądź co bądź wybiorę to ostatnie, jako dla korrespondenta właściwsze. Opisów Odessy, jéj portu, jéj bezwodnych okolic, jéj napływu cudzoziemskich gości, jéj zajęć zawsze bardzo praktycznych, uwag nad znaczeniem jéj handlowem, naczytaliście się dosyć i w polskich i w niepolskich pismach. Korrespondent winien dostarczać faktów, i to w tak ścisłem znaczeniu tego wyrazu, że mojem zdaniem, nie zgrzeszy przeciwko sumiennemu wypełnianiu swoich obowiązków, jeśli na ich listę nie zapisze ani naszych karnawałowych zabaw, wieczorów, teatru, ani postnych loterji i koncertów, ani wielkanocnych huśtawek i zabaw ludu, znajdującego ochłodę i pokrzepienie w szopach i barakach.

Ale czas przejść do handlowych wiadomości, które doprawdy chyba po bliższem porozumieniu się wzajemném będę wiedział jak dla was redagować. Czy tych sprawozdań chcecie ogółowo czy szczegółowo, czy mają być streszczeniem buletynów handlowych? co mi się zdaje łatwe ale nie pożyteczne, czy skreśleniem stanowiska jakie nasz port w handlu europejskim zajmuje, w danym czasie? co już jest trudniejsze, ale dla pisma nie poświęcającego się wyłącznie interessom handlowym właściwsze i dostateczne. Sądzę że i was i siebie zanudziłbym wyliczaniem zysków tutejszego towarzystwa żeglugi i handlu, albo doniesieniami ile czetwerti zboża zakupiono na naszym targu i do jakich portów je wysłano. Gdyby miały być temi wiadomościami zajęte, listy musiałyby być przytem zbyt częste. W każdym razie żądać będę wskazówki z waszéj strony, a zastosować się do niéj nie omieszkam.

W tych czasach tedy wiadomością, która najwięcéj miała wpływu na nasz świat handlowy była wieść o rozpoczęciu kroków wojennych we Włoszech. Wpłynęło to ogromnie na frachty, i do nieuwierzenia zmieniło ceny ich w porównaniu do flag. Flaga neutralna to jest rossyjska, angielska, pruska i t. d. żąda i bierze około 60 szyllingów za tonn, flaga austrjacka i sardyńska otrzymuje ledwie 20 do 32 szylingów. Ta różnica zwiększa się z każdym dniem, to na wiadomość, że parochody Lloyda przestały kursować pomiędzy Tryestem a Konstantynopolem, i że passażerowie poszukują neutralnych okrętów, to na doniesienia naprzykład tak przed tygodniem odebrane telegrafem przez Petersburg, od domów handlowych zagranicznych, że rząd francuzki naznaczył okrętom handlowym austrjackim termin

---

JÓZIA I ZOSIA.

poezja i proza

napisał

Władysław Sabowski.

I.

W on czas na Pradze domek istniał stary,
Już się w głąb' ziemi jedna wparła ściana,
Już dach oddawna mech porastał szary,
Spłowiała farba deszczami spłukana,
Którą przed laty mularski artysta
Z talentem fronty domku pomalował,
A jednak sionka tak schludna, tak czysta,
Ściany tak białe od podłóg do pował,
Wszystko w tak ścisłym flamandzkim porządku
Co nam nie swojski, lecz ma swe zalety,
Że ktoby mieszkał w tym miłym zakątku,
Choć kto nie wiedział, mógł zgadnąć:—kobiety.
Cześć wam! flamandki nasze gospodarne,
Które sprzątaniem witacie brzask ranny,
Powiem wam w oczy, błękitne lub czarne,
Że za krzątanie to, wielbię was, panny!
Wy nas zbawiacie od okropnéj klęski,
Będąc porządku najtroskliwszym stróżem,
Gdyby nie wasza zabiegłość, ród męzki
Zgnuśniałby grubym przysypany kurzem.
Z téj pokolenie nasze poniewierki
Wybawia dzielnie słaby ród niewieści,
Z małą pomocą gałganka lub ścierki...
Lecz dość uwielbień, — wracam do powieści.

Przez sionkę tedy wchodzim do mieszkanka:
Pokój, dwa okna, gustownie przybrany,
Nad każdem oknem fałdzista firanka,
Niezłe rysunki ozdabiają ściany;
Oto co najprzód pod oko nam wpadło,
I przed kanapką stolik mahoniowy,
I nad nią, panien powiernik—zwierciadło,
Obok fortepian, obok staréj budowy,
Z prawéj dwa krzesła w sąsiedztwie z komodą,
Z lewéj znów krzesła, między niemi biórko,
Przy niem kobiety,—starsza gwarzy z młodą:
Była to matka, rozmawiała z córką.—
„No Józiu, jakby ci się téż zdawało,
Jak ty osądzisz w swym rozumie słabym,—
Czas ci też za mąż iść?“—Józia nieśmiało,
Spuściwszy oczka, odrzekła:—„Mogłabym.“
Mama się w długie puściła uwagi,
Dowodząc córce, że to bardzo wiele
Do zamążpójścia potrzeba odwagi,
Że po weselu nie zawsze wesele.
Gdyby to słyszał jaki strategista,
Co w planach wszystkich mocarzy zwycięża,
I wié, że każda z panienek korzysta
Z lada okazji do dostania męża,
Przyznałby pannom odwagi tak wiele,
Że, gdyby władzę kto mu w ręce złożył,
On pragnąc poprzeć swe zdobywcze cele,
Z dziewic by armją w krynolinach stworzył.
Tak nakarmiwszy jéj uszy przestrogą,
Matka się córki nareszcie spytała:—
„Mogłabyś za mąż iść! no, a za kogo?“—
Józia spuściła oczki i milczała
Mama czekała snać, bo nie nagliła,
Aż upieczonych raczków zniknął plamy,
Lecz w tem wizyta Józię uwolniła
Od odpowiedzi na pytanie mamy.
Był to pan Karol. Upraszam cię ładnie,
O czytelniczko! pięknem oczkiem powiedz,
Po twarzy Józi, może się podkradnie
Jéj tajemnica, może to... odpowiedź.

Niezwykły był ten pan Karol w istocie,
I w miniaturze niby przypominał
Małego Fausta w mazurskiéj kapocie.
Trochę był dziwak, trochę oryginał,
Bo nieraz źródła prawd odwiecznych śledził,
Z kwiatów poezji słodycze wysysał,
O poświęceniach dla ludzkości bredził,

sześciotygodniowy od dnia wkroczenia austrjaków do Sardynji, na ukończenie interessów, albowiem po tym terminie będą zabierane. Ta wiadomość przyszła tu właśnie wtenczas kiedy w ciągu ostatnich kilku dni wyprawiono kilkanaście statków austrjackich naładowanych zbożem do Anglji, Francji i Genui. Niepodobna ażeby okręta żaglowe dopłynąć mogły w ciągu 6ciu tygodni na miejsce swego przeznaczenia dla tego też wielu kupców telegrafem poleciło, złożyć zboże na składach w Konstantynopolu lub gdzie będzie można.

Zresztą nie wiele wam dziś przesyłam innych z handlowego świata wiadomości; bankructwa zagraniczne np. Arnsteina i Eskelesa, u was już pewno fakt przebrzmiały, i u nas pociągnęły za sobą znaczne straty. Bankructw wywołanych przez to nie było jednakże.

W Bazarze greckim z przyjemnością spostrzegła publiczność tutejsza nowo otworzony magazyn ruskich rękodzielniczych wyrobów pod firmą K. Torneus i comp., obawiają się tylko, żeby tutejsi cząstkowi handlarze, towarów z tego hurtowego handlu nie sprzedawali w swoich magazynach za zagraniczne po potrójnych cenach.

Po tych drobnostkach handlowych, pozostaje mi jedna ważna wiadomość: w dniu 18 (30) kwietnia r. b. zniesionem zostało ostatecznie porto-franco Odessy. Dla osób nie fachowych co do handlu, potrzeba w tém miejscu niektórych objaśnień.

Port Odesski dotychczas korzystał z praw porto-franco, które z razu pozostawione mu do d. 15 sierpnia 1854 r. potém przedłużone na trzy lata, teraz dopiero zupełnie zniesionemi zostały.

Mocą tych praw do komory portowéj w Odessie pozwolonym był dowóz wszelkich w ogólności towarów, oprócz soli, mocnych trunków w gatunkach zabronionych do przywozu według obowiązującéj taryffy celnéj, i niektórych innych przedmiotów zabronionych w widokach policyjnych. Od towarów sprowadzonych na użytek Odessy, pobierano tylko dwie piąte cła oznaczonego przez taryffę celną, a od towarów, które tylko do Odessy wolno było sprowadzać, a do reszty kraju nie były wpuszczane, pobierano dwie piąte cła oznaczonego taryffą celną wydaną w r. 1819. Od tego wyjmowały się jednak wina, cukier i herbata które sprowadzane na użytek Odessy, płaciły trzy piąte cła, oraz tytuń, tabaka i mocne trunki, w gatunkach dozwolonych do przywozu, które podlegały całkowitéj opłacie cła, nawet przy sprowadzaniu na wyłączny użytek Odessy. Wszystkie sprowadzone do Odessy towary mogły znajdować się na składzie w magazynach porto-franco przez czas nieograniczony bez opłaty cła, — w Odessie, w komorze portowéj, opłacały cło ustanowione dla porto-franco, wrazie gdy właściciel chciał je odebrać do składu prywatnego, albo użyć na konsumcję miasta, a dopiero przy wywożeniu za linję odgraniczającą wolny port, opłacała się reszta cła w komorze lądowéj.

Na wiadomości o zniesieniu tego przywileju służącego aż dotąd naszemu miastu przychodzi mi pożegnać was do następnego listu, z którym niedługo przeszlę wam świeższy i obfitszy, jak się spodziewam zapas uwag i wiadomości. *U. M.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Nie jeszcze nie jest zdecydowaném co do postępowania, jakiego trzymać się będą liberaliści w rozprawach, które nastąpią po mowie otwierającéj parlament angielski. Dzienniki ministerjalne milczą w tym względzie. *Advertiser* wbrew temu, co poprzednio było doniesionem, utrzymuje, że kwestja ministerjalna wystąpi przy rozprawach nad adresem. Utrzymuję że votum nieufności wniesie margrabia Hartington, najstarszy syn xięcia Devonshire i sir Merton Peto, deputowany z Tinsbury.

Morning Star, który może być uważany za organ odcienia radykalnego w stronnictwie liberalném, ogłosił dziś pewien rodzaj manifestu wyjaśniającego nam rzeczywiste powody wzbraniania się radykalistów do koalicji Palmerstona i Russela. Opozycję Brighta stanowi nie obawa skompromitowania neutralności Anglji przez Palmerstona, jak to z początku utrzymywano, ani też odroczenie kwestji reformy wyborczéj, lecz po prostu chęć umieszczenia w gabinecie radykalistów, którzyby bezpośrednio przedstawiali interesa demokracji.— Dziś Izby angielskie nie prowadziły obrad, a ograniczyły się na przyjęciu przysięgi od nowych deputowanych.

— Na filipikę *Gazety Augsburgskiéj* przeciwko Francji, odpowiada dziś *Times* z prawdziwie angielskim humorem.

Na naiwne *dla czego?* odpowiada *Times* przez *dla tego*, z których jedno brzmi: dla tego, że jak 500,000 Niemców wejdzie do Francji, to znajdą w niéj 32 miljonów francuzów, którzy ich co do nogi wybiją. *(Le Nord.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 2 czerwca. Uwagi dzienników niemieckich co do opóźnionych i niedostatecznych wiadomości z teatru wojny, przez austrjackie urzędowe dzienniki podawanych, znajdują tu ogólny odgłos. Im większy współudział i zajęcie, tém głośniejsze użalanie się na to. Wszystko w tym względzie jest tu jak przed 10 laty. Nawet Izba handlowa w Kroacji w swym najpoddańszym adresie ogłoszonym we wczorajszéj *Gazecie Wiedeńskiéj*, objawia życzenie zmian organizacji wewnętrznéj Austrji i wskazuje, o ile to co dotąd w tym względzie uczyniono, jest niedostateczném i niezadawalnia najsłuszniejszych życzeń.

Policja co chwila konfiskuje pojedyncze numera gazet za artykuły zupełnie nieznaczące.

Allgemeine Zeitung donosiła przed niedawnym czasem, że niektórzy austrjaccy malarze mają się udać na miejsce walki. Wiadomość ta jest fałszywą; pomimo silnéj protekcji arcy-xięcia Wilhelma, nie udało się wyjednać na ten cel wsparcia dla najcelniejszych artystów austrjackich. Wezwano tylko bawarskiego malarza Adama. Jest to nowy dowód, jak mało Austrja umie cenić i wspierać dążności umysłowe.

Dla uczczenia pamięci Bana Jellaczyca, pułk 1szy banacko-graniczny ma nosić na zawsze nazwisko jego, i obu braciom Bana z ich potomkami nadano godność hrabiów. Pogrzeb Bana odbył się z jak największą okazałością w dniu 27 maja z Agracu do Novitnori. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 3 czerwca. Hr. Pourtales spodziewają się dziś w Paryżu. Xięcia rejenta i rząd jego, nie przestają otaczać intrygi stronnictwa austrjackiego, stronnictwa, które się wszędzie znajdzie, gdzie są ludzie wstecznych idei. Świeżo ogłoszoną pożyczkę w Prusach uważają powszechnie jako smutne ustępstwo uczynione wymaganiom tego stronnictwa.

—Według nadeszłych do rządu francuzkiego wyjaśnień, fałszywą jest wiadomość, aby xiążęta Toskańscy wstąpili do wojska austrjackiego we Włoszech.

—Margrabia Antonini wręczył dziś hrabi Walewskiemu listy oznajmiające o wstąpieniu na tron Franciszka II.

—Otrzymane depesze z Indji, pod dniem 12 kwietnia, wykazują ważne symptomata wznowienia wojny między powstańcami i anglikami, szczególnie w Indjach środkowych grozi powstanie. W Saugore odkryto spisek, który miał na celu wymordowanie wszystkich Europejczyków. Wojna więc, która tyle pieniędzy i ludzi Anglję kosztowała, daleka jest końca, a tem samem główne jéj interesa handlowe na szwank są narażone.

—Cesarz trzy razy na dzień przysyła depeszę do Cesarzowéj. *(Le Nord.)*

G R E C J A.

Dziennik Ateński *Nadzieja* ogłasza następującą notę:

Poseł nasz w Paryżu, miał konferencję z p. Walewskim w przedmiocie polityki jakiéj rząd grecki winien trzymać się w obecnych okolicznościach. P. Walewski wyłuszczał zawikłania, jakieby wyniknąć mogły, jeżeliby zakłócono pokój na granicach Turcji, i korzyści jakie rząd grecki mógłby odnieść z wojny, zachowując jak najścisléjszą neutralności i unikając wszystkiego, coby mogło zerwać stosunki przyjazne łączące oba sąsiednie kraje; dodał nareszcie, że wszelkie starania Grecji dążące do zakłócenia pokoju w prowincjach pogranicznych Turcji, uważane będą jako dywersja uczyniona na korzyść Austrji. *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

Hannower 3 czerwca. Stosownie do wiadomości podanéj w gazecie *Zeitung für Norddeutschland*, korpus armji hannowerskiéj, ma być ściągnięty na dzień 15 czerwca w blizkości Nienburg, gdzie stanie obozem, dla należytego przygotowania się do wojny. *(N. P. Z.)*

Frankfurt 3 czerwca Przeznaczona dla powszechności wiadomość urzędowa o rozprawach rady związkowéj, nie dochodzi już nas od kilku tygodni, a niedostatek jéj tém więcéj uczuwać się daje, gdy według ostatnich jéj sprawozdań, osta-

---

I, co najgorsza, czasem wiersze pisał.
Ale z tém wszystkiem był to dobry chłopak,
I pożądanym był bardzo na zięcia,
Choć nieraz z werwą tłómaczył na opak
Przyjęte prawdy, utarte pojęcia.
Tylko nieszczęście, że był nadto młody,
I należało to jeszcze do mythów,
Czy będzie pięknym zarost jego brody?
Nie rudym kolor jego faworytów?
A choć się meszku pod nosem dochował
Był dla podrostków dziwem w mieście całem,
Bo go pomadą żadną nie smarował,
Ani podczerniał palonym migdałem.
Zresztą rysopis i ducha i ciała
Chciejcie darować mi państwo łaskawi,
Rysopisistów niedokładność mała
Wielkiego nieraz kłopotu nabawi,
Bo wiedzą o tém nasi powieściarze,
Że gdy z nich który rysopis napisze,
A w nim szczególnych znaków nie wykaże,
Wnet tłum nachodzi autora zacisze,
I co się piórem mełło na papierze,
Prawie na grzbiecie autorskim się krupi.
Do rysopisów przyznając się szczerze,
Ten woła: „mój to konterfekt ów głupi!“
Ten: „to fotograf mój ów pański sknera!“
Ten: „to mój portret ów mdły oryginał,
Po co pan wzorki z żywych osób zbiera?
Skarci to szpada moja, lub kryminał!“
A bądźcie sobie państwo wedle woli
Pierwowzorami karykatur wszelkich!
Prawić wam kazań nie będę, bo soli
Attyckiéj brak mi do celów tak wielkich,
Nie mam dość siły do otwartéj wojny,
Nie dam rysunku. Pan Karol był z głową,
Był ukształcony, i... bardzo przystojny,—
To dość,—a że tak było daję słowo.

A kiedyście mi państwo darowali,
Żem nie opisał go, darujcież jeszcze,
Że jak witali się, jak się kłaniali
W rozciągły opis króciutko nie streszczę,
I choćbyście mi nawet zarzucili,
Że nazbyt skocznie z faktu na fakt hasam,
Od razu przejdę do téj ważnéj chwili,
Gdy Karol z Józią, —zostali sam na sam,
Bo mama wyszła przyrządzić herbatkę,
Bawienie gościa zostawiając Józi.
Józia patrzała wciąż w zaczętą siatkę,
A wzrok Karola utonął w jéj buzi.

Byli jak widać do gwarnéj rozmowy
W usposobieniu niebardzo ochoczem,
Ale wnet rzeczy wzięły obrót nowy
Zaczęli mówić, —zaraz powiem o czém,—
Lecz wprzód trza wiedzieć ich myśli osnowę,
Nim w obec wątku rozmowy ich staniem,
Karol nie wiedział jak zacząć rozmowę;
Czemu nie wiedział? przyszedł z pożegnaniem.
Józia nie chciała ni mówić ni pytać,
Bo się plątały w główce myśli nici,
Bo zamiast żegnać wolałaby witać,
Bo zresztą jemu zacząć przyzwoiciéj.
Szkoda, że Karol był jeszcze tak młody,
Byłby nie marzył o inném zaczęciu,
Byłby stan dziennéj wczorajszéj pogody,
Wyłożył biegle cudnemu dziewczęciu.
(Bo nie wspomniałem, lecz zgadnąć nie trudno,
To co w powieści zwyczajne nad wyraz,
Że Józia była przecudną, przecudną,
Gdy nie wierzycie,—dam słowo drugi raz).
Lecz on inaczéj zaczął: „Pani! pani!
Więc nas od jutra na tak długie chwile,
Nas cośmy prawie razem wychowani,
Nas ma oddzielić mil tyle, ziem tyle!...
Gdy o tém myślę ból dziwny mną miota,
Jak to, z czém wzrosłem już jutro porzucić?
Jak się pocieszyć gdy przyjdzie tęsknota?“ —
Józia przerwała półgłosem:— „Powrócić.“ —
Karol tę przerwę tak cichą, tak małą,
Jako lekarstwo i prośbę zrozumiał,

tnie posiedzenia miały być nadzwyczaj ważne, ale brakowi temu jednak zapobieżonem będzie w tych dniach. Zajęto się już bowiem przygotowaniem sprawozdania, które z powodu natężonéj ciekawości o sprawy związku, zapewnie przychylnie przyjętém będzie.

Według sporządzonego w grudniu r. z. w celu ustanowienia podatku związku celnego spisu ludności, liczy miasto nasze wraz z okolicą 80.611 mieszkańców, przeto od r. 1855 wzrosła ludność o liczbę 4.494. (*Wiener Zeitung*).

P R U S S Y.

Berlin 2 czerwca. Rząd nasz ma nadzieję odnieść zwycięztwo w Frankfurcie; nie wierzymy temu, widząc brak energji, jaki okazuje wobec małych państw. Z drugiéj strony jednak przedsiębierze stosowniejsze środki; uczynił on odezwę do sił materjalnych kraju; idzie za przykładem Francji i dla otrzymania pieniędzy ucieka się do subskrypcji narodowéj. W subskrypcji téj może brać udział robotnik i kupiec, bankier i bogaty posiadacz, ponieważ można podpisywać na 50, 100, 200, 500 i 1000 talarów; przy zapisywaniu płaci się 10 talarów, a resztę w trzech ratach miesięcznych. Spodziewają się, że subskrypcja dojdzie do 100 miljonów. Rząd nasz ogłosił tę pożyczkę do wysokości 30 miljonów. Reprezentacja narodowa upoważniła do zaciągnienia 40 miljonów; wnosić zatém należy że rząd sądzi, iż brakujących 10 miljonów nie będzie potrzebował. Wiemy zresztą, że skarb dobrze jest zaopatrzony, i że zapewne ogólne urochomienie armji nie nastąpi tak prędko.

— Skutki odniesione w Wiedniu przez jenerała Willisen, nie są tak stanowcze jak się tego spodziewano. Sądzimy że należy się cieszyć z bezskuteczności posłannictwa jenerała Willisen w Wiedniu, jenerała Alvensleben w Drezdnie, Karlsruhe, Monachjum i Stuttgardzie, oraz pułkownika Münster w Hanowerze. Kroki podobne rzadko prowadzą do celu i zdolne są tylko osłabić wpływ, jaki Prussy osiągnąć mogą sposobem naturalnym i przez sam zbieg okoliczności.

Mówiono o ściąganiu wojsk w Erfurcie, Halli, Westfalji i t. p. Myśl podobna istniała, lecz została zarzucona, i jeżeli będą ściągać wojska, to w innych punktach. Przy téj sposobności pozwalamy sobie powrócić do posłannictwa jenerała Willisen. Zdaje się nam, iż wskazaliśmy poprzednio ogólny cel, jaki rząd pruski zamierzał osiągnąć w Wiedniu, to jest porozumieć się co do środków w pewnych wypadkach przedsięwziąść się mających. Otóż z Wiednia puszczono pogłoskę, jakoby Prussy chciały osiągnąć reformę konstytucji związkowéj. Pogłoska ta jest tylko zwyczajnym manewrem Austrji, i łatwo przeniknąć dążność jéj. *Gazeta Pruska* dobrze zrobiła, że zaprzeczyła téj pogłosce, która tak jak inne, miała służyć tylko do związania Pruss w działaniach. Wysoko położona osoba rzekła w tych dniach w Wiedniu, wsiadając do wagonu:

„Zmuszę Niemcy i Prussy do wojny; zmuszę je do przeniesienia teatru wojny z Włoch nad brzegi Renu.“

Około 7 czerwca zgromadzi się tu cała familja królewska. Dzień ten jest rocznicą śmierci króla Fryderyka-Wilhelma III; familja królewska i lud odbędzie w tym dniu ogólnéj żałoby processją do Charlottenburga. (*Le Nord.*)

Słychać o rozkazie pobudowania parowych kanonjerek ciężkiego kalibru dla floty. (*Wiener Zeitung*).

Berlin 4 czerwca. Partja gazety *Volkszeitung* występuje coraz energiczniéj z żądaniem *niemieckiego parlamentu* i władzy centralnéj dla federacji niemieckiéj. Nie zdaje się, ażeby rząd pruski uwzględniał takie żądania, które zwłaszcza w obecnéj chwili uzupełniłyby zamieszanie w Niemczech. Ale nie można się dziwić, że na zewnętrzną okoliczność tę zapatruje się *Volkszeitung* zupełnie inaczéj, gdyż jest ona organem partji chciwéj reform. Zdaje się przeto *Gazecie Krzyżowéj*, że rząd powinienby zwrócić uwagę swą na to i oświadczyć, że z takiemi niedorzecznościami nie ma nic do czynienia. (*N. P. Z.*)

T U R C J A.

Scutari 14 maja. Ze zdumieniem i żalem zmuszony jestem donieść, że jedynemi sprzymierzeńcami Austrji, wyjąwszy dwóch lub trzech Anglików lub Niemców— są ci zacni Turcy, których Napoleon i Wiktor-Emmanuel bronili niegdyś z takiem poświęceniem. Jakim sposobem to uczucie nienawiści przeciw Francji, téj ślepéj i bezrozumnéj miłości dla Austrji, mogło wniknąć wszędzie, od ministrów i innych dygnitarzy, aż do najniższych warstw ludu, wytłómaczyć nie umiem. Jest to fakt nie do uwierzenia, o którego rzeczywistości wszakże można się w każdéj chwili przekonać, obcując z różnemi klassami ludności.

Turcja uzbraja się. — Dziesięć tysięcy ludzi w Szumli, tyleż w Sofji, tyleż w Nissie ustawiono, jako środek konieczny w obecnym stanie rzeczy.

Otóż Szumla ma grozić Wołoszczyznie, obozy w Bulgarji, Sofja i Nissa, mają mieć na oku Serbję. Armja w Szumli jest kompletną i oczekuje tylko Omera-Paszy, który przybywa z Bagdadu dla objęcia jak powiadają dowództwa. Przeciw komu? Przeciw czemu?

W téj chwili otrzymują wiadomość o śmierci p. Steyert konsula Francji w Galaczu. Członkowie konsulatów francuzkich na wschodzie od roku ciężkich klęsk doznają.

PP. Eveillard w Dżedach, de Monard w Salonice, Guerin w Syrze, Steyert w Galaczu, dowodzą, że służba Francji w krajach obcych połączona jest z niemałém niebezpieczeństwem.

Journal de Constantinople potwierdza podaną przez nas wiadomość o usposobieniu Turcji względem Xięztw Naddunajskich. (*Le Nord.*)

W Ł O C H Y.

— Armja austrjacka nie śmiała próbować losów wojennych na płaszczyznach Piemontu, cofa się na całéj linji ku Tessynowi. Zagrożona na prawem skrzydle przez jenerała Niela, we środku przez wojska sprzymierzonych, które siłą przebyły Sesię, a na lewem skrzydle trzymana w szachownicy przez osłonięte tajemnicą operacje jenerała Mac-Mahon, Austrji nie pozostawało nic innego, jak przyjąć bitwę z siłami nierównemi, albo też cofnąć się ku granicy piemonckiéj, dla wzmocnienia swéj linji obronnéj na innych zupełnie zasadach, niż te, jakie jéj przewodniczyły w pierwotnym planie kampanji. Z tego wypływa, iż jenerał austrjacki unika walnéj bitwy, któraby mogła stanowić o losie kampanji. Przypadek ten wszakże musiał być przewidziany w planach sprzymierzonych, i wszelkie jest prawdopodobieństwo iż przedsięwzięto wszelkie kroki aby udaremnić strategiczne wykręty jenerała Giulaya, i zmusić go w danéj chwili do przyjęcia bitwy i poddania się fatalnym jéj skutkom, których napróżno unika.

Według nadchodzących tu wiadomości, armja sprzymierzonych wybornie jest uorganizowana: dostawa amunicji i prowjantów idzie porządnie, na niczem nie zbywa żołnierzom francuzkim, których usposobienie i zapał wojowniczy raczéj powstrzymywać, niż podniecać wypada. W niedługim zapewne czasie dowiemy się o rezultacie poruszeń korpusu, zostającego pod dowództwem jenerała Mac-Mahon. Jenerał ten, jak również jenerał Forey, mają być mianowani marszałkami przy pierwszéj sposobności.

Turyn 1 czerwca. Wypadki wojenne tak szybko jedne po drugich następują, iż prawie niepodobna za jednym razem podać wszystkich szczegółów. Wiemy wszakże, iż wojska nasze były zwycięzkiemi, i że tym samym oddziałom w ciągu dni dwóch przychodziło trzy razy stawiać opór atakom nieprzyjaciela, który odnawiał swe siły przywołując do walki świeże pułki.

Wyższość sił sprzymierzonych zdaje się stanowczo okazała nad austrjackiemi wojskami. Jak tylko nasi uderzają na bagnety, popłoch ogarnia nieprzyjaciela, szeregi z początku ściśnione otwierają się w tysiącznych miejscach, i porażka się zaczyna. W czasie wczorajszéj bitwy zabrano 8 armat, z których pięć zdobyli waleczni zuawy, wytrzymawszy okropny kartaczowy ogień. Niepodobna opisać zapału, jaki tu wzbudziły te świetne zwycięztwa.

Pomimo szczególniejszéj zdolności, jaką posiada jenerał Giulay w sztuce redagowania swoich buletynów, wątpimy bardzo, aby tym razem imaginacja jego potrafiła zmienić tę przegraną na quasi zwycięztwo, albo też na porządną rejteradę

Bitwa, jaka się wczoraj rano odbyła, należy do najkrwawszych Nieprzyjaciel rozdrażniony doznaną w dniu poprzednim porażką, wznowił atak z 25,000 świeżego wojska, spodziewając się tém łatwiejszego zwycięztwa, że na placu boju pozostała jedna tylko dywizja pod dowództwem króla. Szczęściem 3ci pułk zuawów stał obozem nad Sesią w niedalekiéj odległości od miejsca walki, pośpieszył więc naszym na pomoc, i niepowstrzymanym impetem przechylił szalę zwycięztwa na naszą stronę. Jeden jenerał, wielu oficerów, 400 utopionych w kanale irrygacyjnym, 1,000 jeńców, wielka liczba rannych i zabitych, 8 armat, — oto straty jakie ponieśli Austrjacy.

Tak mu to słówko myśli poplątało,
Że końców nowy powiązać nie umiał.
Z razu wybierał w nadętych zdań tłumie,
Lecz ganiąc wybór w pół słowa przerywał,
I wkrótce ucichł w tak niemej zadumie,
Jakby się myślom Józi przysłuchiwał...
Cudniejszą mu się zdawała: z jéj lica
Tak smutnéj zorzy świeciło zaranie,
Jak blask co bije płomienna gromnica,
Kiedy oświeca ostatnie posłanie ...
Lecz i to przeszło, jak wszystko przechodzi,
Józia wspomniała na prawidło owe,
Że bawiąc gościa milczeć się nie godzi,
I tak potkniętą podniosła rozmowę:—
„Myślę że praca, zabawa, świat nowy,
Każą zapomnieć o ziemi ojczystéj,
O przyjaciołach z pod strzechy domowéj,
Od których zresztą będziesz pan miał listy.“—
„Listy od kogóż jeśli nie od ludzi,
Którym interes zwykł dawać treść całą,
Których pisanie utrudza i nudzi,
O! przyznaj pani, to dla serca mało!“—
„A od przyjaciół? czyliż ich nie mamy?
Czyliż nikt panu przyjaźnią nie bliski?
I ja dopiszę się do listu mamy,
Jak pan poprosi o moje dopiski.“—
Och! prosić... gdybym myśl wysłowić umiał,
Tobym złotemi słowy o to prosił,“—
Odrzekł pan Karol cicho i przytłumiał
Oddech gwałtowny, co mu piersi wznosił.
A potém mówił: „Lecz ja czas niekrótki
Muszę zabawić za obcą granicą,
Tam będę tęsknił rozpędzając smutki
Twoich słów kilku, pani, obietnicą;
A tutaj wszystko, co świętem zostawię
Zmieni się, kiedy będziem rozłączeni,
Ja nad Sekwaną, a pani w Warszawie.“
Józia szepnęła: —„O! nic się nie zmieni!“—
„Zbiegnie lat parę, a w ogólnéj zmianie
I pani serce odda komu może,
To na dopiski już czasu nie stanie,
Prawdaż?“—„Nie, bo już po moim wyborze.“
Szkoda, że Karol był zanadto młody,
Byłby odgadnął o kim była mowa
Z téj naiwności, z téj lica pogody,
Z jaką te Józia wyszeptała słowa,
Lecz on nie odgadł, bo serce kobiety
Było dlań ciemne i nie odgadnione,
Bo czas dopiero oczom wierszokléty
Miał owych tajni uchylić zasłonę,
Więc słówko Józi bolesnem się echem
Odbiło w jego duszy tak zranionéj
I z ironicznym zapytał uśmiechem:
„Któż ten wybrany? kto ten ulubiony?
Jeśli powiedzieć mi to dobra wola,
Jak jego imię? jak jego nazwisko?
Znam go?“—spojrzawszy na pana Karola,
Józia odrzekła: — „O! i bardzo blisko.“
Karol znajomych wszystkich przebiegł prawie,
Lecz polot myśli nie był dosyć chyży,—
„Może nie w kraju ten pan, nie w Warszawie,
Może w Paryżu przebywa?“—„Nie, bliżéj!“—
Szukając słowa zagadki zadanéj
Karol znów błądził to niżéj, to wyżéj,
Lecz nikt mu godny nie zdawał się znany:
„Czy on w Warszawie teraz jest?“—„Nie, bliżéj!“
On lotną myślą przebiegł na przedmieście (żéj!“
Lecz plon był liby i na niwie świeżéj,
Więc zadumany zapytał się wreszcie:
„To on na Pradze jest teraz?“—„Nie, bliżéj!“
Karol chciał daléj brnąć w pytania swoje,
Lecz wejściem z tacą przerwała to mama;
Zgadnijcież piękne czytelniczki moje,
Czy wciąż odpowiedź byłaby taż sama?
On już przy matce nie badał, nie pytał,
Milczał, myślami błądząc w siódmem niebie,
Wciąż w odpowiedziach wyraz bliżéj czytał,
Aż się przybliżył do samego siebie.....

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z naszéj strony w ciągu dwóch dni obliczają 1,800 ludzi niezdolnych do walki. Daleko większe straty przypadają na dzień 30 maja. Brygada Regina (9 i 10 pułk piechoty) dosłownie biorąc, została zdziesiątkowaną. Poległo także kilku wyższych oficerów.

Tysiąc jeńców austrjackich zostało natychmiast zaprowadzonych do Vercelli; gwardja narodowa 500 z nich odstawiła dziś do Turynu, gdzie w cytadeli zostali zamknięci. Między niemi wielu znajduje się oficerów; niektórzy z nich lekko są ranni. W ogóle smutny jest ich widok, tak są wycieńczeni i źle ubrani. Vercelli pamiętne niedawnego napadu i spustoszenia Austrjaków, z krzykami i odgróżkami przyjęła jeńców, nie obeszłoby się może i bez czegoś gorszego, gdyby waleczni nasi żołnierze nie osłonili ich od zniewagi. W Turynie przeciwnie przyjęto ich uprzejmie.

Buletyn donoszący, że pod jenerałem La Marmora ubito konia, nie wspomina, że obok znajdował się król, na którym nie można wymódz, aby się więcéj oszczędzał. W bitwach dni ostatnich, znajdował się wśród największego ognia. Tym, co mu radzą, aby nie narażał się tak na niebezpieczeństwo, odpowiada, że jego obowiązkiem jest dać przykład. (*Le Nord.*)

Król Obojga Sycylji, wydał następujący rozkaz dzienny do armji i marynarki:

„Jako wierny wykonawca ostatniéj, na śmiertelnem łożu objawionéj woli naszego najukochańszego królewskiego ojca, spełniamy święty obowiązek, przesyłając armji lądowéj i morskiéj jego ostatnie pożegnanie i podziękę, niemniéj zawiadamiając o najzupełniejszem pod każdym względem zadowoleniu, którem ojciec nasz był przejętym.

Armji lądowéj i morskiéj, która zawsze, przy każdéj sposobności i na wszelki sposób umiała odpowiedzieć godnie dzielnością i męztwem na miłość wielkiego króla, jéj towarzysza i ustanowiciela, téj armji, do któréj należenie od najrańszéj młodości, napełniało nas dumą i postawiło w możności ocenienia i poznania najzaszczytniejszego.

Przy pomocy Boga, postaramy się przedsięwziąć usilnie to wszystko, co tylko posłużyć może ku większemu wzrostowi, pomyślności i świetności zaszéj lądowéj i morskiéj armji; przekonani bowiem jesteśmy, iż nie przestanie ona i nadal przechować nienaruszonéj wierności królewskiemu tronowi, oraz imienia, które potrafiła sobie zjednać. Niechaj wzniesie wraz z nami modły do Najwyższego za duszę zmarłego monarchy, który do ostatniéj chwili życia nie zapomniał o niéj i Boga o opiekę dla niéj wzywał.

Capodimonte, 24 maja 1859.

(*Wiener Zeitung.*)

Telegramy.

Paryż 5 czerwca. Magenta 4 czerwca o godzinie 10 i pół wieczorem — Cesarz do Cesarzowéj: Odnieśliśmy wielkie zwycięztwo, 5,000 austryaków wzięliśmy do niewoli, 15,000 jest zabitych lub ranionych.

Paryż 6 czerwca (rano). Dzisiejszy *Monitor* donosi: Z mostu pod Magenta 5 czerwca: Wczoraj armja miała ruszyć naprzód przez most rzucony pod Turbigo, nie zaś przez most pod Magenta. Ruch ten dobrze wykonanym został, ale nieprzyjaciel, który w znacznéj sile przeszedł znowu Ticino, stawił niezmiernie zacięty opór. Przejścia (debouchés) były niezmiernie wązkie. Przez dwie godziny sama tylko gwardja francuzka wytrzymywała uderzenia nieprzyjaciela. Tymczasem jenerał Mac-Mahon opanował Magenta. Po krwawych bitwach odparliśmy nieprzyjaciela na wszystkich punktach. Z naszéj strony mamy około 2,000 zabitych i rannych. Straty nieprzyjaciela oceniają na 15,000 zabitych i ranionych; 5,000 jeńców jest w naszych rękach.

Paryż 6 czerwca. (po południu). Cesarz donosi Cesarzowéj z głównéj kwatery 6 czerwca o godzinie 8éj rano: Medyolan powstał; austrjacy opuścili miasto i zamek; w popłochu uchodząc, zostawili działa i kassę wojenną. Przeciążeni jesteśmy jeńcami. Zabraliśmy 12,000 karabinów.

Magenta 5 czerwca (wieczorem). Według zasiągniętych ściśléj wiadomości o szczegółach bitwy, liczba jeńców austrjackich wynosi 7,000, zabitych i ranionych najmniéj 20,000. Zdobyliśmy dwa sztandary i trzy działa. Dziś armja odpoczywa i organizuje się. Straty nasze wynoszą około 3,000 zabitych i rannych.

Londyn 4 czerwca. Hr. Esterhazy przybył do Londynu ze szczególniejszą missją od dworu austrjackiego.

— Okręt *Persia* przywozi nam następujące wiadomości z New-Yorku po d. 25 maja:

P. Sartiges, minister francuzki, zapytywany czy wojna europejska nie wpłynie szkodliwie na stosunki handlowe z Ameryką, odpowiedział, iż nie pojmuje jak można uniknąć trudności, gdyż jeśli wojna stanie się powszechną, to prawo poszukiwań, przeciwko któremu Francja i Ameryka stawiły zarzuty, niezawodnie byłoby reklamowane.

Anglja i Francja mają uznać rząd jenerała Juarez.

Jenerał Walker przybył do Mexyku.

Londyn 5 czerwca. Niezależni liberaliści połączyli się z wigami pod tym warunkiem, że nowi mężowie stanu wprowadzeni zostaną do gabinetu. Zaproponują oni lorda Russel i lorda Palmerston, lecz jednocześnie domagać się będą, aby trzeci mąż stanu z ich stronnictwa do nich się przyłączył. Przywódcy wigów uważają te żądania za przesadzone.

Opozycja ma przedstawić unieważnienie wielu wyborów, z powodu przekupstwa.

Londyn 6 czerwca. Zapewniają, że opozycja postanowiła nie przedstawiać poprawki do adresu, ale że jutro przedstawi otwarte votum nieufności dla gabinetu; w piątek głosowanie Izby o istnieniu gabinetu rozstrzygnie.

Werona 5 czerwca. Z placu boju donoszą, że w d. 4 rano rozpoczęła się zacięta bitwa z nieprzyjacielem, który w wielkiéj sile przeszedł na lewy brzeg Ticino, a wojskami 2éj i 1éj armji austrjackiéj. Bitwę prowadzono z rozmaitém szczęściem do nocy. Szczegóły nie są dotąd wiadome, bo bitwa jeszcze dziś daléj prowadzona będzie. Świadkowie zapewniają, że wojska austrjackie wesoło szły do bitwy i dały dowody męztwa i wytrwałości, godne najpiękniejszych dni armji c. k.—Na rozkaz FZM. Giulay władze i słaby garnizon ustąpiły z Medjolanu, nie opuszczając jednak zamku; miasto zresztą jest spokojne. Czekają na szczegóły bitwy pod Magenta.

Wiedeń 4 czerwca. Dziś rano uroczysta odbyła się processja dla ubłagania nieba o powodzenie armji austrjackiéj. Ministrowie Bach Ihmen i Togenburg znajdowali się na niéj. Mszę św. celebrował Monsignore Lucca nuncjusz apostolski w Wiedniu.

Trjest. — Według nadeszłych tu wiadomości z Tulonu ma znajdować się w tamecznym porcie wiele zabranych austrjackich okrętów, między któremi *Cesarzowa Elżbieta*, jeden z największych austrjackich kupieckich okrętów o 913 beczkach.

Bern 4 czerwca. Austrjacy zaledwie miljon mogli ściągnąć kontrybucji wojennéj z miasta Varese; Garybaldi naszedł ich właśnie kiedy rabowali miasto i zmusił do ucieczki. Cofnęli się więc do Bizzagero, niedaleko jeziora Varese. Ochotnicy z Chiavenny, Lecco i Valteliny postanowili udać się do Stelvio, dla przecięcia drogi wiodącéj z Tyrolu do Włoch.

(*Schles. Zeit., N. P. Z., Le Nord i Indép. Bel.*)

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska wspomina, że we Lwowie wydają się teraz materjały do historji rodzin Duninów.

Korrespondent Wrocławski *Gazety Codziennéj* podaje znowu krótki buletyn o ożywionym tameczuym targu wełnianym, a p. Ad. H. sprawozdawca teatralny ocenia komedję: *Dwie margrabiny*, jedną z najsłabszych, jakie w obecnych czasach na scenie widzieliśmy.

Kurjer donosi, że p. Włodzimierz Wolski znany poeta i powieściopisarz, wykończył nowe 3-aktowe libretto do opery dla St. Moniuszki, który już się zajął kompozycją odpowiedniéj muzyki.—Bawi w Radomiu, a następnie udaje się do Kielc woltyżer i mechanik Mekkie okazujący łamane sztuki, chińskie cienie, fajerweki, przy pomocy żony, córeczki i uczonego konia.

Warschauer Zeitung prowadzi daléj zaczętą powiastkę i opis m. Łodzi.

Ruch Muzyczny (nr 23) po umieszczeniu zajmującego opisanéj młodości Hajdna podaje teraz dopełnienie jego życiorysu, a daléj oprócz dalszego ciągu *Krótkiego rysu historji muzyki powszechnéj* i początku artykułu teoryczego o tempie i metronomie, rozbiera dosyć ogółowo, bo z jednego wysłuchania, uwerturę do Marji Malczewskiego p. L. Grossmana. Autor téj pracy nacechowanéj znakomitą zdolnością i wielką nauką założył sobie ogromne zadanie, i nie ulakł się go, a jeżeli wszystkich nie zwalczył trudności, to zawsze wszedł na godną swego talentu drogę, na któréj zapewne z czasem głośnego dorobi się imienia.

DONIESIENIA.

Biblioteki Warszawskiéj zeszyt 30 za miesiąc czerwiec 1859 r. wyszedł z druku i zawiera: O poezjach Hieronima Morsztyna zachowanych w rękopiśmie i dotąd niewydanych, wraz z wiadomością o czterech Morsztynach poetach XVII wieku, przez *Karola Mecherzyńskiego.* — Przegląd krytyczny rozporządzeń tak zwanego Statutu Wiślickiego, podług przedmiotów ułożony, z uwzględnieniem poprawnéj wersji w dziele p. Z. A. Helcla podanej i z ocenieniem zdobyczy naukowych przez jego badania osiągniętych. Napisał *Alexander* hr. *Stadnicki* (ciąg dalszy). — Gladjator Raweński, tragedja w 5 aktach Fryderyka Halma, przełożył *Bolesław Wiktor.* — Studja nad podaniami ludu naszego, przez *Józefa Grajnerta* (ciąg dalszy).— O piśmiennictwie i dziennikarstwie w Ameryce. — Obrazy Dagestanu, przez *Juliana S...* V. Źródła zamożności.— Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. *Le pardon de Ploermel,* opera Meyerbeera w trzech aktach. — *Poliutto* opera Donizettego. — Wystawa sztuk pięknych. — *Dwa Hamlety,* przekład Karola Hugo. — Wiadomości literackie.—O wykreśleniu kwadratu, danemu kołu blizko równoważnego, podanem przez p. Willich, i o dwóch sposobach jak się zdaje nieznanych, któremiby naodwrót, można nakreślić koło, danemu kwadratowi blizko równoważne, przez *A. F.* — KRONIKA LITERACKA. Herbarz starożytnéj szlachty polskiéj wydawany w Paryżu w druk. J. Clauf rue St. Benoit Nr 7. Zeszyty I, II i III, zawierające rodowody: Ogińskich, Czapskich i Umiastowskich. Przez *Juljana Błeszczyńskiego.*—Codex diplomaticus Silesiae, herausgegeben vom Vereine für Geschicte und Alterthum Schlesiens. Erster Band. Urkunden des Klosters Czarnowonz. Breslan. 1857. Przez *Prz.*—Pan Marcin Kwieć opowiadanie z czasów Augustowskich, z rękopismu Jmć. pana Wady, przejrzane i własnemi wspomnieniami uzupełnione, przez Stanisława Rejtena. Warszawa 1857· Tak było u nas, powieść z rękopismu Jmci pana Wady ułożył Stanisław Rejten. Warszawa 1858.—Pustelnik w Proniunach, powieść w dwóch częściach, przez Ignacego Chodźkę. Wilno. 1858. Przez *Kazimierza Kaszewskiego.* — Starożytności i pomniki sztuki domu Hohenzollernów, wydawane przez Rudolfa barona Stilfrieda. Berlin 1859. Przez *K. B.* — Pamiętniki Łosia towarzysza chorągwi pancernéj Władysława margrabi Myszkowskiego wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia od roku 1646 do 1667. Kraków. 1858. Przez *Juljana Bartoszewicza.*—ROZMAITOŚCI. Objaśnienie jedynego w numizmatyce rzymskiéj złotego medalu (z drzeworytem), przez *J. Udyńskiego.*—Lady Sydnéj Morgan. — O naśladowaniu śpiewu ptaków. — KORRESPONDENCJE. Do redakcji Bibljoteki Warszawskiéj od *J. Laskarysa.* —Od X. *Ignacego Polkowskiego* —O zapisie Świdzińskiego oznajmienie od *Alexandra Wielopolskiego.*—Od *Józefa Kremera.*—Sprawozdanie z czynności wydawnictwa dzieł Długosza, od *Józefa Łepkowskiego.*—KRONIKA BIBLJOGRAFICZNA.—Wiadomości literackie,— Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc kwiecień r. b. (Nr 196.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bukraba Józef b. kapitan z Cesarstwa nr 585. — Chodorowicz Michał sędzia pokoju z Łękawicy nr 625.— Górski Jan oby. z Woli Pękoszewskiéj nr 613. Xiądz Janikowski Ludwik pleban z Patoku Złotego nr 625.— Milowicz Władysław oby. z Modrzyńca nr 613. Podgórski Emeryk ob. z gubernji Mińskiéj nr 613. — Podhorodeński Edward ob. z gubernji Mińskiéj nr 613. Rzewuski Franciszek ob. z Buska nr 476.— Zielonka Władysław ob. z Nieznanowic nr 601. — Błeszyńska Karolina ob. z Rzymu nr 1402. — Frenkel Antoni baron z Paryża nr 602.—Mycielski Józef hrabia z Poznania nr 414. — Swieszewski Józef agronom z Londynu nr 1335.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czachoski Djonizy ob. do Sierzchowy.—Karniewski Wawrzeniec ob. do Tłucznic.—Kiwski Jan ob. do Ciechocinka.—Radziwił Michał xiąże do gubernji Wołyńskiéj.—Rogoziński Tomasz ob. do Grodna.— Tarkowski Alojzy ob. do Cesarstwa. — Frajnd Maurycy agronom do Konstantynopola. — Żółtowski Franciszek ob. do Berlina.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Zona która nienawidzi męża.—Nieszczęścia najszczęśliwszego męża.—Łobzowianie.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 28 Maja (9 Czerwca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*